

## K U R Y E R

## D L A P E J N I C H I E Y .

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSTOM, NOWOŚCIOM  
i MODOM POŚWIĘCONY.N<sup>er</sup> 12.

*Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mąd z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przysyłamie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18*

## Strata Kochanki

Raz gaśnie Słońce drugi raz się wznosi,  
Xieżyce promiennym świeci obrotem,  
Niebo od jedney do drugiey osi,  
Slni się gwiazdzistym usłane złotem.

Lecz ani jasne Słońca promienie,  
Ani bładawe światło Xieżyca,  
Ani gwiazdziste niebios sklepienie,  
Serca moiego już nie zachwyca.

Łąki zakwitły, szeleszczą bory,  
Wiosnę ogłasza Spiewaków rzesza,  
Strumień wśród pieszczot barwistej Flory,  
Krętym w dolinę biegiem pośpiesza.

Lecz ani łąki, bory i nłwy,  
Ani spiewaki co wiosnę głoszą,  
Ani wśród kwiatów strumień mruklówy,  
Ulgi do mego Serca nie wnoszą.

Roskoszy! ciebie żegnaj na wieki,  
Niech twe ma lutnió zamilkną strony,  
W obcych mi krajach, od Niey daleki,  
Spiewać Jéy będę, chociaż wzgardzony.

Posłanka Smutku już boleść błada,  
Na dni me przyszłe swą gorycz leie,  
Jak piorun, złona Niebios wypada,  
I niszczy wszystkie moje nadzieie.

SKARBY W ZAMKU X, . . . .

## Rzecz wzięta z Pamiętników Marszałka Nadwornego Hrab- biów X. . . .

(opisawszy całą podróż do Paryża i na powrót tak mówi dalej)

Dzień był nadzwyczaj słotny, deszcz lał iak z konwi, gdyśmy nakoniec w Zamku staneli. — Niech sobie kto chce chwali podróżę, niech iak chce kreśli ich iechące powaby, ja Bóg świadkiem moim nigdybym się do żadney drugi raz namówić nie dał. — *Ubi Patria ibi bene* mawiali starzy, i dobrze mawiali, a ja zupełnie po tej kochaney podróży o tej złotey przekonałem się prawdzie. — Od samego Paryża prawie aż do samey koronney granicy iestem nie człowiek, iezeli aby godzinę spokoyności miałem. I nie dziw gdyżśmy dworno iechali a gdzie się dworno iedzie tam Marszałek spać nie ma czasu. Przyiechaliśmy tedy. — Panią Hrabinę wynieśliśmy z pojazdu gdyż ieszcze na nogę szwankowała, Pan Hrabia w bardzo kwaśnym humorze poszedł zaraz pomimo deszczu nie wchodząc na górę do papierni. — Wsiadł także i zaspany Francuz z karety i nie bardzo z tego nowego zdał się kontent siedli aka. —

Na uprzątaniu, ustawianiu, ogarnianiu wysokich izb, zeszedł nam dzień cały: Państwo się spać pokładli, innie zaś żona Burgrabięgo Zamku zaprosiła do siebie na wieczerze. — Tam on sam, ona i dzieci obsiadły mię do koła i męczyc mię zaczęli abym im rozpowiadał, com ja to na tym świecie widział gdyż już 14. mie-  
ściac miał, iakieśmy w świat się byli puścili. Gadałem więc com mógł zapamiętać, a iak tego brakło, Panie odpuść grzechu i galem iak mi wypadło byle ich tylko nasycić. Jakem już wszystko com wiedział, opowiedział, pytał mię się Burgrabia iak też nasze interesa stoia. — Dosyć kiepsko odpowiedziałem. Z pieniędzy całkiem wyzuliśmy się i ieszcze dłużnika za sobą zprowadziliśmy. — Jaktó? zapytał — Tak a nieinaczej rzekłem ten Francuz którego tu widzicie, przyiechał za nami po pieniądze których podobno długo mu czekać przydzie, bo ile wiem to za 3. lata naprzód Państwo Hrabstwo z Dzierżaw na tę podróż powybierali. — To źle, oy bardzo źle rzekł zasmucony Burgrabia. — Bo też trzeba bydź z przeproszeniem takim dziwakiem iak iest Pan Hrabia rzekła Burgrabina załamując ręce — aby miawszy taki zamek w którym skarby są zakopane. . . . Jakie skarby? przerwałem iey. . . . Jakie skarby? jużcić złote piędzne skarby a nie iakie. — Ale gdzie? Tu w Zamku, — 20. lat z łaski Boskiey mieszkam już tutaj i przez całe 20 lat wszyscy ludzie w mieście dziwne rzeczy o tym rozpowiadaią mi zamku. — Ja gdybym miała takie miysce o którym wieść nosi że są zakopane pieniądze, choćby tylko z ciekawości kazałabym kopać aż na wylot ziemi. — Ale wytłumaczyć się? — Co się tu tłumaczyć? oto wszyscy ludzie gadaią że w zruynowanym pawilonie lewym są głęboko w piwnicach zakopane piędznie. Pieniądze mówię, a Pan Hrabia zamiast ich tam szukać, to na podróż poogalać się z przeszłych swych dochodów dzierżawnych. — Co tam bajesz? fuknął na mią Burgrabia podyżmy lepiej spać. —

Co za Bieda z niedowiarkami inruciwała ieszczę na odchodnym Burgrabina — i rozesłiśmy się. —

Jednakże mnie diabelnie wlaży w głowę te pieniądze i całą noc o niczym tylko o samych mi się śniło skarbach. Nazajutaz Pan Hrabia przez całe prawie rano zankniętym był w swoim pokoju z Francuzem, a po kwaśney minie tego u stołu, poznałem do razu, że wcale był w złym humorze. Domyślałem się się zaraz przyczyny tego, bo naturalnie z kwitkiem od Pana Hrabiego odszedł aleń nic nie mówił bo cóż się tam słudze w pańskie mieszać interessa. — Po południu wezwał mnie Pan Hrabia z sobą do papierni poszedłem i tam mię Pan Hrabia koniecznie prawie prosił, żebym iechał do W\*\*\* i tam od żyda dawniey arendarza naszego choć 300. pożyczyl dukatów. Perswadowałem iak mógłem żeby to na Pana nie przystało i gdyin widział że mi łaskawie życzy ucha odważyłem się nieco o tych skarbach w pawilonie przebaknąć. — Któż ci o tym powiadał. — Pani Burgrabina. — I ty i ona głupcy iestescie. — zawołał i odszedł. Ja nie pojechałem do W\*\*\* i tak kilka dni przeszło. — Nareszcie raz nie wiem z kąd się wzięło Juzi służebney, ale zapewne ją Burgrabina naszczęła — że wręcz zaufana że ją Pan naleypley cierpiał zaczęła o tych rozgadywać bałach twierdząc żeby Pan Hrabia kazał koniecznie kopać gdyż pewnie tam są pieniądze. — Pan Hrabia kazał zawołać starę Burgrabiny, przysłała i zaklinała się że iey o całej tej rzeczy garbarz z miasta z dołu powiadał. — Przywołano go, a on nie wypierał się wcale, obstawał owszem, że wyraźnie wieść chodzi iakoby naddziadowie Pana Hrabiego chroniąc się ieszczę za Jana Kazimierza przed spustoszeniem i rabunkiem Szwedów pieniądze i klejnoty tu gdzieś zakopali i sami uciekli i że istotnie Szwedzi Zamek który później odbudowano spalili, iak to ieszczę lewy pawilon zupełnie w ruinę obrócony świadczy. Wszycyśmy z uwagą słuchali ieden tylko Pan Hrabia szydersko się usmiechał i po całej tej relacyi garbarza za drzwi wypchnął i może byłoby nic z tego wszystkiego gdyby był diabeł Juzi z tą samą historją do Pani nie zaniósł. Tam bowiem gdy tylko wszystko opowiedziała, kazała Pani prosić Pana do siebie, gdzie po całogodzinney rozmowie, Pan Hrabia nieukontentowany wyszedł i drzwiami straszliwie trzasnął mnie zaś natychmiast do pokoju zawołał gdzie mi naysuruwiey Pani leżąca w łóżku nakazała, abym Pisarzowi zapowiedział, żeby jutro z rana 12. ludzi z łopatami rydlami i wszystkimi narzędziami do kopania na górę do zamku przystawił i notabene żebym język za zębami trzymał gdzie i na co i po co ci ludzie potrzebni będą. —

(Dokończenie w przyszłym Numerze.)

## Wież Boulogne.

Każda z czytelniczek naszych, która miała sposobność poznania wesolej stolicy Francyi, zna bez wątpienia i wioskę Boulogne, o milę od Paryża odległą, i te pielgrzymki, które do tego

miejsca odbywa piękny świąt Paryżki; lecz nie każdy wiadomo będzie, z kąd te pielgrzymki powstały.

W początkach wieku piętnastego powrócił z Palestyny piewien zakonnik, nazwiskiem Ryszard, który w kościele wspomnianej wioski gromiącą wymową kazał przeciw zbytkowi i wszelkiej światowej próżności. Głos jego gromadził mnóstwo słuchaczy z największych nawet Panów, a świątobliwy mąż umiał w ich sercach taki obudzić zapal, takie umiesienie, że żadney nie szczędzono ofiary, ażeby zagniewane nieba przebłagać oznakami prawdziwej skruchy i szczerzego żalu. Między innemi, w dowód surowey pokuty, palono publicznie stopy rozmaitych sprzętów i narzędzi znisztych rozrywek i zbytku, iak n. p. stoliki do gry, bilary, karty, stroje kobiece i t. p. Dziennik nadworny Karola VII. przechował wiadomość, że w roku 1429 widziano w Paryżu więcej iak sto podobnych ofiar, które pobożność pokutujących grzeszników zapalała publicznie. — Umiesienie to z czasem ustało, równie iak i kazania Braciszka Ryszarda; lecz zwyczaj odbywania pielgrzymki do *Boulogne*, zachował się do dnia dzisiejszego. —

Wiele znaczniejszych osób pięci obojey znajdowało się w dniu onegdajszym na balu danym w *Re s s u r s i e* Kupieckiej. — Bawiono się wesoło i iak dotąd Bal ten nazwać można iednym z najświetniejszych które publicznie w Stolicy naszej w ciągu terażniejszego karnawału danemi były. —

Ciągle trwająca sanna była przyczyną, iż pomimo dwudziestu trzech stopni mrozu iakie w dniu wczorajszym mieliśmy dość znaczna liczba osób znajdowała się na Wieyskiej Kawie. — Znajdują się osoby które do tego miejsca cenę nieiaką przywiązuia i które z niedbanie jego za grzech by sobie poczytały. — Dla tego codziennie szczególniey też w dniu świąteczne na Wieyskiej Kawie liczne i dobrane daie się widzieć Towarzystwo.

### *Teatra i Widowiska Stolicy.*

Od tygodnia powszechne z braku Widowisk w Stolicy słyszemy narzekania, a nie ieden bezwzględny na porę czasu i siebie samego utyskuje na nudy w *W a r s z a w i e*! — Lecz niechaj się pocieszy; w dniu dzisiejszym ciepło - mierze wskazuią nam tylko 16. stopni mrozu; powstaną zatem na nowo Widowiska i rozrywki karnawałowe. —

Wczorajsza Reduta dla mocniejszego ieszcze zimna nie bardzo liczną nazwać się może. —

Odbierając iuż drugie zapytanie JP. G... we względzie odpowiedzi na list jego w stódmym Numerze pisma naszego umieszczony. — Redakcyja oświadcza; iż wydając Pismo którego celem jest udzielanie zmian we względzie ubioru lub zwyczajów zasłych nie może ani myśli przepisywać komuskolwiek sposobu zachowania się w pożyciu towarzyskim i naśladowanie tak złych iak i dobrych w tej mierze wzorów, własnemu każdego przekonaniu pozostawia.

Znaczenie Szarady w przesłym Numerze umieszczony jest

*Wap-no.*